

CENY OGŁOSZEN: Na 1 stronie wiersz milimetry mk. 250 — na III stronie mk. 200. — IV mk. 150. Nadesłane mk. 125. — Drobne ogłoszenia od mk. 20 do 50 za wyraz. Ogłoszenia pozamiejscowe o 50 proc. zagraniczne 100 proc. drożej.

W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja administracja główna mieści się pod nr. 4 przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telefon 64.

Bedzin, Małachowskiego 9.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6. Telefon 73.

Adres dla listów i depesz „ISKRA”, Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi: Z odnośnikiem miesięcznie

marek 2000.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Bedzinem i Dąbrową mk. 2400.

Z przesyłką pocztową mk. 2400 miesięcznie.

Kino „ZACISZE”

Od 2-go b. m.

14

Wielce ciekawy dramat w 6-ciu aktach z życia arystokracji angielskiej

„SUBLOKATOR”

W roli głównej uroczą **ELAINE HAMMERSTEIN.**

WYTWÓRNIA: „SELZNIK” NEW - YORK.

Nad program: Przeniesienie zwłok pierwszego prezydenta Rzplitej Gabriela Narutowicza.

Anons: W krótkim czasie ukaże się na ekranie naszego kina **„Dr. MABUZE”.**

Kino „ZAGŁOBA”

Od 1-go b. m. wielki obraz historyczny p. t.

Józef w Egipcie

dramat w 6-ciu aktach.

NAGRODA 500.000 mk.

Za podanie wskazówek, najpóźniej do dn. 1-go lipca 1923 r., które pomogłyby do ujęcia sprawców ohydnej profanacji grobów rodziny Dietłów na miejscowym ewangelickim cmentarzu, będzie wypłacona powyższa nagroda.

Wskazówki należy udzielać w biurze Spółki Akcyjnej „H. DIETEL” w Sosnowcu. 7788

Doktor 5231
LUFTSPRINGER

Choroby: skórne, włosów, weneryczne, (Niemoc płciowa)

Analizy mikroskopowe.

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje 9—12 i od 6—8.

Panie: 5—6.

Sosnowiec, ul. Młodziejowska nr. 39. II p.

Doktor 5062
B. BUDZYNSKI

Sosnowiec, Piłsudskiego 14.

CHOROBY WENERYCZNE

i SKORNE.

przyjmuje 4—7 po poł.

POLSKIE ZRZESZENIE SPIRYTUSOWE

W WARSZAWIE

HURTOWNIA BEDZIN, MAŁACHOWSKIEGO 35.

POLECA

7620

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI WYROBY

:: Kieleckie „ETYL” ::

ZAWIADOMIENIE.

7756

Zarząd Zrzeszenia Rodzicielskiego Szkół Średnich i Fachowych na Zagłębie Dąbrowskie w Sosnowcu niniejszem podaje do wiadomości swym członkom oraz zainteresowanym, że na mocy zezwolenia p. Ministra Wyznań Relig. i Ośw. Publ. otwiera w styczniu tego roku szkolnego

gimnazjum matematyczno - przyrodnicze męskie

(z I i II klasą dla dziewczynek) w gmachu własnym, przy ulicy Wysokiej Nr. 5 w Sosnowcu (Stary Sosnowiec).

Zapisy do gimnazjum będą przyjmowane tamże w kancelarii szkoły od 2-go do 5-go stycznia włącznie, pomiędzy godziną 10—13 i 15—18.

ZARZĄD.

Sprawa o zabójstwo ś. p. prezydenta Narutowicza.

Warszawa, 1 stycznia.

Rozprawa przeciw mordercy ś. p. prezydenta Narutowicza, Eliaszowi Niewiadomskiemu, rozpoczęła się o godz. 10 min. 45 w sądzie okręgowym, przy ulicy Miodowej. Niewielka salka sądu okręgowego, przepelniona była publicznością, wśród której widac było najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego, prawniczego, naukowego i artystycznego. W pierwszym rzędzie ławek zasiadła rodzina oskarżonego.

Żona, córka i brat. Sam oskarżony, wprowadzony na salę przez dwu policjantów, zachowywał się bardzo spokojnie.

Przewodniczył rozprawie sędzia Laskowski, członkami sądu byli sędziowie Krasowski i Kosakowski. Oskarżał prokurator Rudnicki, bronił oskarżonego z urzędu mec. Kijeński. Przedstawicielem powództwa cywilnego był mec. Paschalski.

Po szeregu przedwstępnych

pytań, zwróconych do oskarżonego, przewodniczący przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia mieścił w sobie jedynie rzeczowe przedstawienie samego faktu morderstwa, oparte na wynikach śledztwa.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, oskarżony, na zapytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, odpowiedział dosłownie:

— Do winy się nie przyznaję. Przyznaję się jedynie do złama-

nia prawa i gotów jestem za to ponieść najdalej idącą konsekwencję.

Następnie Niewiadomski wygłosił następujące dwugodzinne przemówienie:

Wydać mi się, że śmierć p. Narutowicza nie może być rozważana sama w sobie dlatego, że wtedy, jako fakt oderwany będzie i dla sądu i dla opinii publicznej w trzech czwartych niezrozumiała. Jasną i zrozumiałą będzie wtedy, jeżeli ją uznać tym, czym istotnie była, tj. jako epilog jednego łańcucha wydarzeń związanych z nim moich przeżyć, które stanowią genezę faktu. Jeżeli chodzi o przeżycie światła na sprawę, uważam, że podanie tej genezy jest niezbędne. Dlatego pozwolę sobie zapytać Dostojny Sąd, czy żąda odemnie tego przedstawienia światła, czy też ograniczenia się do potwierdzenia surowego faktu zabójstwa i wyjaśnienia okoliczności jemu towarzyszących.

Na śledztwie pierwotnym przemilczałem pewną okoliczność, którą obowiązany jestem tutaj wyjaśnić. Strzał od którego padł prezydent Narutowicz, pierwotnie nie dla niego był przeznaczony. Miał od niego zginąć Józef Piłsudski, naczelnik państwa. Dopiero ostatnie przesunięcia na szachownicy sejmowej wysunęły siłą jakiegoś fatalizmu osobę p. Narutowicza.

Myśl o zamachu dla odebrania życia naczelnikowi państwa, kiełkowała w oskarżonym już dawno. Pierwszą chwilą było powołanie rządu ludowego. Od tego czasu podlegała pewnym wahaniom i tłumieniom, aż do chwili sprawy z gabinetem Kerfanteo. Stronność o pomstę do nieba wołająca, jaką okazał w tej sprawie, i język którym przemawiał p. naczelnik państwa, do przedstawicieli sejmu grożąc im, że zejście na ulicę i przemówi do niej językiem ulicy, niedotrzymanie zobowiązań przyjętych wobec kraju i sejmu, że nie będzie przeszkadzał tworzeniu się gabinetu, wyjaśniło mi ostatecznie moralne i umysłowe jego kwalifikacje.

Od tej chwili rzecz była postanowiona.

Dalej podał Niewiadomski plan zamachu na marsz. Piłsudskiego, którego chciał dokonać podczas otwarcia wystawy w domu Baryczków.

W środę 6-go grudnia w gmachu Baryczków miała być otwarta wystawa Warszawy za Stanisława Augusta. Według wszelkiego prawdopodobieństwa powinien ją być otwierać p. naczelnik państwa. W rozmowie z p. Kłyszewskim, sekretarzem towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, poruszyłem tę sprawę i upewniłem się, że p. naczelnik istotnie będzie. Prosiłem go o przysłanie mi zaproszenia na otwarcie. Zaproszenie odebrałem.

Wszystko było gotowe. Prze-

żulem, przemyślałem wszystko. Wypróbowałem po raz setny rekę i rewolwer. Ostatni raz w poniedziałek wieczór. Ze Piłsudski zginie byłem tego tak pewny, jak tego, że tutaj stoje.

We wtorek 5 grudnia wyszedłem zrana na ulicę. Wziąłem gazetę, spojrzałem na pierwszą stronę, a moje postanowienie upadło odrazu. Znalazłem wiadomość o katorycznej rezygnacji Piłsudskiego z kandydatury na stanowisko prezydenta.

Doznałem dwu uczuć jednocześnie, dziwnych. Jedno to było uczucie ulgi, że los uwalnia mnie od konieczności pozbawienia życia człowieka osobiście dobrego, szlachetnego i niepozbawionego rysów bohaterskich. Drugie uczucie było męki i gorczy, że oto człowiek, twórca ludo-Polski, sprawca w moich oczach najgłośniejszy wszystkich nie-szczęść ostatnich lat 4-ch, pozostanie w dalszym ciągu i będzie grał dalej wybitną rolę w życiu Polski. Byłem rozbrojony i czułem się pobity zupełnie. Pobity podwójnie. Zdawałem sobie doskonale sprawę z tego, że ta rezygnacja to są pozory, Piłsudski nie rezygnuje z roli kierowniczej, że będzie w dalszym ciągu szefem swojej partii, że będzie zajmował wybitne stanowisko w państwie, że będzie ciążył na jego losach i, że z chwilą, gdyby doszło do rozprawy stanowej, stanie na czele bojówek, na czele strzelców, na czele pułków armii regularnej w walce przeciwko narodowi.

Powody rezygnacji i jej okoliczności były tak jasne, że o zamachu nie mogło być mowy. Ofiarą byłaby padła tylko osoba fizyczna Piłsudskiego. Jego popularność, jego idee i jego duch, byłyby pozostały i triumfowały. Czyn byłby uznany powszechnie za czyn szaleńca i zbrodniarza. Zamiast wzmocnić ideę narodową, byłby jej zadał cios. Był niepodobniestwem.

Z tego co powiedziałem wypływa, że byłem samowolnym oskarżycielem, samowolnym sędzią i samowolnym, chociaż niedoszłym, wykonawcą wyroku. Takich rzeczy nie wolno, ani robić, ani wygłaszać, jeśli się po temu nie poda motywów. Ja te motywy, które oświecą mój zamiar niewprowadzony w życie, chcę sądowi podać.

Stosunek mój do socjalizmu i do osoby Piłsudskiego był obiektywny, rzeczowy, w tym sensie, że wolny od uprzedzeń od niechęci prywatnej.

W młodości socjalizm był dla mnie ideą sympatyczną. Piłsudskiego pamiętam jeszcze z moich młodych lat. Słyszałem o nim, kiedyś chodził do warszawskiej szkoły reanej, potem widziałem jego pracę pełną poświęcenia w drukarni „Robotnika”, widziałem jego aresztowanie

palali magazyny wojskowe, podpalali hangary, aparaty lotnicze. Krzywdy ta bibuła sprowadziła niesłychane. Była cała przesiąknięta krwią polską. Zwraca się do mnie rotmistrz: co z tym zrobić, jak pan myśli. Powiadam: rozstrzelać. A słyszę odpowiedź: no, taki młody, może mu nie przeszkadzać w karierze, niech skończy Politechnikę. Nie wiedziałem zupełnie co robić.

Trzeci wypadek. Lauer członek centralnego komitetu komunistycznego, schwytany na posiedzeniu komunistycznym, Masę o toliczności obciążających. Jeszcze jedna sprawa — Horwitz był członkiem P.P.S. obecnie członek centralnego komitetu komunistycznego, podpalili hangary lotnicze w Wilnie. Śledztwo przeprowadzone, siedział jakiś czas w Xawilonie, ale wkrótce po wyjściu z defenzywy dowiedziałem się, że Horwitz uciekł z obozu, leńców gdzie go uprzednio przeniesiono, a Lauera prawdopodobnie też.

Ostatnią sprawą, którą porusze, jest sprawa archiwum komunistycznego. Zwrócił się do mnie szef rotmistrz z żądaniem, żebym odcyfrował pewne kartki z notatnika, znalezione w skrzyni pewnego aresztowanego. Nie wiadomo było co to jest. Po kilku liniach odcyfrowałem. Okazało się, że to była lista członków organizacji komunistycznej w wojsku. Podano gdzie kto służy, w jakim pułku, batalionie, w jakiej kompanii, gdzie się znajduje w tej chwili, w jakim mieście i koszarach.

Zwracam się do rotmistrza: pierwszorzędna rzecz. Rotmistrz odpowiada: a no niech pan każe rozesłać natychmiast zawiadomienie dla dokonania aresztowań. Rzecz w tym, że tę bibułę odnalazła policja przed kilkoma miesiącami i przesała do defenzywy. Sprawa była załatwiona dopiero po 3 czy 4 miesiącach, kiedy aresztowanie nie było możliwe. Kto za to odpowiada?

To są motywy mojego zamachu. Kto za to wszystko odpowiada? Piłsudski wiedział albo nie wiedział. To, co się działo w defenzywie nosiło cechy zdrady stanu. Jeżeli wiedział, to nie wiem jak to mam określić.

Po czteroletnich rządach, po wykazaniu nieprawdopodobnej nieudolności, po doprowadzeniu państwa do ruiny, Piłsudski na odchodnym zaleca człowieka miłej ręki, to znaczy innymi słowy: starajcie się o rząd słaby, o bezład.

Wielkie badania historyczne w XIX wieku udowodniły tragedię dziejową Polski z powodu słabych rządów. Wie dziś o tym każdy sztabak, nie chciał wiedzieć naczelnik państwa. Komu potrzebna jest miękka ręka? Uczciwi obywatele kraju, ludzie o czy-

stych sumieniach nie lękają się ręki twardej.

Wszystko, co w Polsce żyło, co było szlachetne, prawnie myślące, domagało się ręki silnej od 4 lat. Miękka ręka jest istotnie potrzebna, ale nie do władania państwem. Miękka ręka potrzebna jest złodziejom, paskarzom, potrzebna jest bandytom, przestępcom, groźna publicznego, chłopstwu, które się wykrywa od płacenia podatków, żydostwu, spiskowcom, zdrajcom stanu, potrzebna jest przestępcom politycznym, potrzebna jest Lauerom, Horwitzom, Okoniom, Daszyńskim, Osmołowskim, oprócz tego potrzebna jest wszystkim wrogom Polski.

Wszyscy oni handlują za miliony. Piłsudski o tem wiedział — nie mógł nie wiedzieć. Mimo to zalecał mięką rękę i szukał człowieka, i znalazł go.

Dalszy ciąg wiadomy, należy bezpośrednio do sprawy, do czynu przemennie już zamierzonego, a spełnionego.

Świadkowie.

Po obronie oskarżonego przystąpił sąd do przesłuchania świadków. W tym charakterze przesłuchano: pp. Stanisława Cara, dyrektora kancelarii cywilnej prezydenta, Kozłowskiego, prezesa tow. zachęty sztuk pięknych, Okunia wiceprezesa tego samego towarzystwa i Skotnickiego.

Zeznania świadków nie dały żadnych nowych szczegółów, potwierdziły tylko fakty i okoliczności, przytoczone w akcie oskarżenia.

Mowa prokuratora.

Po zeznaniach świadków, zabrał głos prokurator Rudnicki, który w dłuższej, pięknej mowie dowiódł, że cała Polska potępiła czyn Niewiadomskiego, a jeśli oskarżony twierdzi, że w Polsce panuje „anarchia”, to zapomina, że w Polsce bardzo wiele zrobiono, że praca wre, że dobrobyt się zwiększa.

Prokurator dowodzi, że jedyny wyrok, który może zapasć w tej sprawie jest: kara śmierci.

Ostatnie słowo oskarżonego.

Ostatnie słowo należy do oskarżonego. Skorzystał z niego Niewiadomski i przemówił raz jeszcze w te mniej więcej słowa:

— Nie moją rzeczą jest polityka. Bez napaśnionej retoryki daję to, co mam. Zabójstwo Piłsudskiego było dla mnie koniecznością, zabójstwo Narutowicza było tylko przypadkowością. Jeżeli ktoś znieważył matkę moją, żonę, córkę, nie rozumiem, lecz uderzam.

Panie prokuratorze, pan mnie zniesławiał, protestuję przeciwko temu. Nie byłem skrytobójcą, działałem jawnie, wśród białego dnia, a o zawiedzionych moich

nadziejach, jakie ma pan prawo mówić? Co pan wie o moich nadziejach?

Racja stanu stoi ponad prawem. W obecnych czasach wywołanej bestji ludzkiej, kara powinna być bezlitosna, bez żadnego złagodzenia. Niechaj ta, która mnie spotka, przejmie strachem i zgrozą przyszłych zabójców. — Bo tacy będą, gdy naczoło państwa wysunie się człowiek odpowiedni, wtedy godzić w niego będą przekupniere. Pamiętajcie o tym!

Planowałem zamach. Z przy czyn od woli mej niezależnych nie doszedł do skutku. Był to więc zamach z premedytacją, parutowicz stał się ofiarą nieszcześliwego zbiegu okoliczności.

Nie ujawniam skrupułów. Echa moich strzałów trafiają gdzie potrzeba i obudzą czujność...

Przyłączam się całkowicie do wniosku prokuratora. Trybunał będzie miał do wyboru śmierć, lub więzienie. Przypuszczam jednakże, że wyrokiem swym nie zechce mnie zniesławiać. A pamiętajcie panowie, że więzienie bezterminowe, więzienie roczne a nawet na dobę jedną wyrzeczony, skrzywdzi mnie i zniesławia.

Cielesnie żyć nie chcę, chcę, żeby żył mój duch.

Wystawiłem weksel, płacić go chcę uczciwie.

Koniec rozpraw.

Po zaznaczeniu prokuratora, że mówiąc o zawiedzionych nadziejach, nie miał na myśli osobistych aspiracji Niewiadomskiego, sąd uznał rozprawę za ukończoną i przeszedł do zredagowania pytań zgodnie z aktem oskarżenia.

Wreszcie o godzinie 8 wieczorem udał się do sali narad w celu wydania wyroku.

Wyrok.

O godz. 9 wiecz., po naradzie, trwającej bezmała godzinę, sąd okręgowy wydał wyrok, skazujący Eligiusza Niewiadomskiego, na zasadzie art. 99 kod. karn. i art. 15 przepisów przechodnich do kod. karn.,

na karę śmierci,

z pozbawieniem praw stanu. Powsództwo cywilne sąd oddalił. Niewiadomski przyjął wyrok spokojnie.

Uzasadnienie wyroku nastąpić ma w dniu 10 stycznia 1923 r.

Sprawa toczy się trybem postępowania zwykłego. Każda ze stron ma więc prawo w ciągu dni czterestu od daty ogłoszenia motywów odwołać się ze skargą do sądu apelacyjnego. Zdaje się jednak wątpliwe, czy z prawa tego którakolwiek z nich skorzysta. Prokurator nie ma zasady, gdyż warunki jego całkowicie uwzględniono, oskarżony

próżniaku, włóczęgo!... Ja jestem ubogim gałganiarzem, a nie zamienilibym moich gałganów na twe to niby modne ubranie, hańbą i błotem skalane.

— Każdy pojmuje życie według własnych zapatrywań... Jednych przez nie prowadzi trud i praca... innych wiedzą kobiety...

— Aż cię powiodą na galery... zobaczysz!

— Nikomu nic do tego... To mnie tylko obchodzi!... — zawołał Fryderyk... — Dobranoc ciotko... — rzekł i wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

XXII.

— Plugawcze! — zawołał gałganiarz, wygrażając pięścią siostrzeńcowi przez szybę sklepu.

— Na co się unosisz daremnie, ojcze Beraud — wyrzekł Misticot — już on się nie zmieni. Wszedł na złą drogę i będzie po niej postępował aż do kresu...

— Do Nowej Kaledonii! — mruknął stary. — Piękny to zaszczyt dla rodziny... nie ma co mówić!

ś. † p.

JANINA DERUCKA z domu FUIŃSKICH

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach
zasnęła w Bogu, przeżywszy lat 21.

Msza żałobna odbędzie się dnia 3 stycznia o godz. 8 i pół.
Na którą zaprasza wszystkich znajomych zrozpaczonych
MAŻ.

Tokarzy, Heblarzy i Traserów

do świeżo uruchomionego nowego oddziału
Warsztatów Mechanicznych poszukuje

Two Zakładów Hutniczych
Huty Bankowej w Dąbrowie.

Zgłoszenia należy kierować do Biura Paszportowego Huty Bankowej.

7860-3-2

ROZLEWNIA I HURTOWO-DETALICZNY SKŁAD

SKAZONEGO SPIRYTUSU (denaturatu)

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA, BEZ OGRANICZEŃ.

SOSNOWIEC, Wiejska 38.

sam prosił o karę śmierci, jedynie powód cywilny mógłby formalnie apelację założyć. Ale czy to uczyni?

Ciekawy incydent.

W procesie mordercy prezydenta Rzeczypospolitej, nastąpił drobny, lecz bardzo ciekawy incydent. Mianowicie adw. Paschalski prosił sąd o wezwanie świadka Józefa Ewerta, który miał twierdzić, że syn jego zamieszkały w Sosnowcu, redaktor tygodnika, dowiedział się w sobotę dnia 16 grudnia o godz. 10 zrana o zabójstwie prezydenta i nazwisku sprawcy, gdy czynu zbrodniczego dokonano, jak wiadomo, w dwie godziny później.

Przeciwko wnioskowi temu zaprotestował prokurator i wniosek adw. Paschalskiego upadł.

Ciekawi natomiast jesteśmy, kto p. L. Ewertowi zakomunikował tę wiadomość.

Takich nazwisk się nie zapomina przecież.

Ostatnie telegramy.

(Przez telefon).

Wyjazd premiera Sikorskiego na urlop.

Warszawa. 2 stycznia.

Dzisiaj przedpołudniem objął

urzędowanie, w miejsce bawiącego na urlopie premiera, minister Ludwik Darowski.

Premier generał Sikorski powróci z urlopu w sobotę rano.

Nowo zamianowany podsekretarz stanu w ministerjum spraw wewnętrznych p. Olpiński, rozpocznie urzędowanie dn. 8 b. m.

Rozwiązanie łóż faszystowskich we Włoszech.

Rzym, 2 stycznia.

Królewski dekret we Włoszech rozwiązuje wszystkie organizacje faszystu. Mussolini rozpoczął represje przeciwko faszystom, którzy poczęli wyłamywać się z pod jego władzy i szerzyć anarchistyczny terror.

Pozostaje to w związku z naszym zwrotem Gabriela d'Annunzio przeciwko faszystom. Do koła d'Annunzia grupują się czynniki lewicowe i robotnicze. Przeciwnie faszystom wystąpił także otwarcie przywódca partii katolickiej Don Sturzo.

Koncentracja wojsk tureckich.

Lozanna, 2 stycznia.

Według wiadomości jakie nadeszły w niedzielę zrana, koncentracja wojsk tureckich w Mosulu trwa w dalszym ciągu.

WALKA O MILJONY.

192.

— Co widzisz? — zawołał — to ty... Fryderyk Bertin, w obcisłym stojącym, modnym kołnierzyku, w lakierach, ze szpiczastymi jak igła nosami, w obcisłych pantalonach, z monokiem, przy zegarku i złotym breloku?... Wygrałeś wielki los na loterii... czy co u czarta?

— Tak jest... wygrałem wielki los... — odrzekł Fryderyk — i używam go na upiększenie mojej postaci. Jakże uważasz... posiadam szyk... nieprawdaż, jak młodzieniec z wielkiego świata? Misticot, zajęty odbieraniem bielizny, nie zdolał odpowiedzieć.

— Wyglądasz, jak małpa! — odrzekł nagle głos jakiś, po za mówiącymi.

Głosem tym ozwał się Piotr Beraud, gałganiarz, który zostawiwszy przy drzwiach na ulicy swój haczyk i pudło, wszedł z

latarnią w rękę, odwiedzić swą siostrę.

I zwracając się do Fryderyka, wystrojonego za pieniądze Melanji Gauthier, zawołał:

— Komużeś do pioruna, ukradł te modne lachmany, jakie masz na grzbiecie?

— Ukradł?! — powtórzył Fryderyk, przyskakując zaczerwieniony...

— Och! nie unos się daremnie — odpowiedział stary. — Wiesz, że zemną trudna sprawa, ja ciebie się nie ulękę. Wszelkie pieniądze, jakie mamy w kieszeni, nie zarobiwszy ich uczciwą pracą, są kradzionymi pieniędzmi. Ha! pięknym jest rzemiosło jakie prowadzisz... nie ma co mówić! Nurzasz się w błocie, którego ja bym nie dotknął końcem mojego haczyka!

— Jesteś gburem, mój wuj! — krzyknął z wściekłością Fryderyk.

— Ty błaznie jakiś!... — huknął stary gałganiarz — chcesz-że, a bym cię prawil grzeczności? Ty

— Błędy osobiste jednostek nie kalają innych — rzekł chłopiec. — Matko Perrot, proszę o moją bieliznę.

— Oto jest.

— Ileż wam winienem?

— Piętnaście sous,

— Chciejcie wziąć... Scisłe rachunki jednają przyjaciół.

Podczas powyższej rozmowy dwie prasujące robotnice ukończyły swą pracę, zabierając się do wyjścia.

— Zaczekaj na nas, panie Misticot — rzekła jedna z nich — idąc w jedną stronę... razem pójdziemy. Odprowadzisz nas. O tej porze nie brak na ulicach kotrów różnego rodzaju.

— Z przyjemnością... — odrzekł podrostek, któremu pochlebiała rola obrońcy mężczyzny.

Wyszli we troje razem.

— Otóż jesteśmy sami — zaczęła wdowa Perrot. — Czy masz mi, bracie, coś do powiedzenia?

— Przedewszystkiem sklep zamknij.

— Jakaś więc tajemnica?

— No tak... do czarta! I bardzo ważna.

Zamknę natychmiast.

I w mgnieniu oka, zamknawszy drzwi sklepu, spuściła żelazną okiennicę.

Podeszła wiekiem pracza, znudzona całodzienną pracą, upadła na krzesło.

— Mów teraz... — wyrzekła. — O cóż chodzi?

— O naszego brata...

— Którego?

— O Edmunda Beraud.

— Oczekuję na dole, przed domem — powiedział z cicha porucznik do Arnolda Desvignes, wychodząc z salonu Vaerriera, i wybiegł w najwyższym rozdrażnieniu.

d. c. n.

ucieczkę, recydywę. Uczuciemoję w stosunku do niego dałoby się streścić w dwu wyrazach: warda dusza. Bohaterska dusza. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że Piłsudski miał duszę twardą dla siebie, miękką dla innych, co jest jeszcze piękniejsze. Nie wiedziałem i nie przeczuwałem jednakże, że ten rodzaj piękna przeniesiony na funkcje naczelnika państwa w burzliwej i przełomowej chwili dziejowej, może się dla państwa okazać zgubny.

To określa mój stan z chwilą wybuchu wojny światowej. Piłsudski stanął na czele legionów. Wydało mi się to wtedy błędem aktywnym. Później przekonałem się z chwilą pogromu Rosji, że się myliłem. To nie była omyłka. Później przyszła sprawa przysięgi. Przypominam listy trzech warjantów drukowane w „Gońcu” ówczesnym, denuncjacje na Piłsudskiego, żądające jego aresztowania.

Zerwałem wtedy stosunki z dwoma ludźmi, którzy jeszcze w tej redakcji pracowali, a żona moja zeszła na ulicy jedną z tych pań. Potym przyszło aresztowanie Piłsudskiego. Magdeburg... To wszystko było piękne w moim rozumieniu. Nie wiedziałem tylko, że na tem zamkną się piękne karty politycznej działalności Piłsudskiego.

Kiedy powrócił z Magdeburga, Piłsudskiemu sprzyjało nadzwyczajne szczęście. Wszystko szło mu samo w ręce. Trzej regenci sami, ludzie niedołęzni, tchórzliwi, pospieszyli mu oddać w ręce swoją nielegalną władzę. Ogół widział w nim ofiarę patriotyzmu, twórcę siły zbrojnej polskiej. Legioniści poszli za nim w piekło, peowiacy także. Jego własna partia widziała w nim wodza, miała do niego zaufanie bezwzględne. Nawet niechętni przyjeźli go z pewną rezerwą, życzyliwie, z wyczekiwaniem. To były atuty.

Piłsudski mógł wtedy zdobyć bez żadnego oporu serca całej Polski. Można zdobywać serca narodu niekoniecznie z pomocą takoci i obietnic. Legioniści czcili Piłsudskiego nie za wygody i nagrody, za rany, za krew, którą przelewali dla idei wyższej, która się u nich zamykała w jednym słowie: Polska. Myślę, że tą drogą zdobywa się serca ludzi i ta droga była otwarta. Piłsudski miał w ręku los całej Polski. Był jej moralnym dyktatorem. Mógł i powinien był żądać ofiar, ofiary pracy. Nasz kraj był ogłodzony i tylko praca mogła go wyżywić. Powinien był żądać ofiary krwi, bo dookoła nas była gromada wściekłych wilków, powinien był żądać ofiary interesów partyjnych. Tutaj szła gra o najwyższe stawki, o losy nie partii ale narodu.

Piłsudski nie dorósł do roli, jaką mu dzieje przeznaczyły. Zmarował tę jedyną bezpowrotną w życiu narodu chwilę. Zarazem zmarował własną wielkość, własną nieśmiertelność. Zamiast tej komendy, której naród czekał, zamiast programu pracy i gotowości bojowej, dyscypliny i rządu silnego, któryby w państwie wstrzymał anarchię, spadły na naród dwa fakty: powołanie Kesslera w charakterze posta niemieckiego i rząd ludowy.

Ten okres bardzo się przyczynił do utrwalenia we mnie idei, która później dojrzała, dla tego chcę chwilę nad nią się zatrzymać.

Istnieje jaskrawe hasło, wywieszone dla ciemnych tłumów, hasło, które jest osią wszystkich dążeń stronnictw socjalistycznych: dyktatura proletariatu. Hasło, w którym także widział owoc umysłowego i moralnego zwyrodnienia. W dzisiejszych czasach dyktatura jakiegokolwiek klasy jest nie do pomyślenia. Ale jeżeli można z pewną dawką słuszności mówić o dyktaturze klasy najoświecenijszej, wyrobionej politycznie, to dyktatura najmniejszej z nich mas jest hasłem zbrodni-

czym i oszukańczym. Masy nie spostrzegają się co do tego, że ich karki służą za drabinę do wspinania się dyktatorom. Rosja zrealizowała te hasła i wykazała ich praktyczną wartość.

Rząd ludowy Moraczewskiego nie miał ani odwagi, ani siły, żeby otwarcie pod tym sztandarem stanąć. Wybrał drogę pośrednią. Nazwał się skromnie rządem ludowym. Jednakże każdy zrozumiał, że nazwa była tu tylko listkiem figowym innych zamiarów, dyktatury właściwej. Pierwszą rzeczą, którą stworzył rząd ludowy, była milicja ludowa, środek zabezpieczenia. Milicja ludowa była pierwszym aktem państwowym i pierwszą zdradą stanu. Gdyby inne stronnictwa tworzyły i uzbierały klasowe milicje, to byłoby ich 5, albo 6 i musiałyby doprowadzić do wojny domowej.

Wszyscy pamiętamy te czasy. Pamiętamy wrażenia, jakie odnosiliśmy. Pamiętamy, że stworzyły się z tej milicji kadry kryminalistów, które poznawaliśmy po zbrodnictwym typie. Połowa z nich znalazła się pod kluczem, reszta, lepsza, została wzięta do późniejszej policji państwowej.

Na tem kończy się działalność rządu ludowego w sensie pozytywnym. Wykazał on uderzającą niemoc twórczą. Natomiast w sensie negacji, w sensie dezorganizacji pracy i deprawacji duszy dokonał rzeczy istotnie zdumiewających.

Po dorwaniu się do władzy pełnomocnicy Piłsudskiego zrozumieli, że otwiera się przed nimi niebywały okres propagandy, zaczęły się manifestacje, wiece, strajki, legion strajków. Majestat władzy Rzeczypospolitej leżał w błocie ulicznym. Rząd widział to, mówił, że nie ma siły. Siłę miał, tylko jej nie używał. Koroną wszystkiego był strajk służby szpitalnej. Bojowcy porzypędzali tych co chcieli pracować; chorzy tonęli we własnym kale, a pp. Piłsudski i Wojciechowski nie umieli znaleźć środków dla zatrzymania tej zbrodni.

W przeciągu kilku tygodni dyscyplina społeczna, t. j. oś podstawowa pracy w każdym warstwie, w każdej szkole była złamana. Zaczął się pochód anarchji. Widział to każdy stróż, każdy posłaniec, nie widział Piłsudski. Więcej nie było nic do zrobienia. Skarb był pusty, tysiące towarzyszy, umieszczonych na ważnych stanowiskach w Państwie.

Rząd ludowy zrezygnował i ustąpił, ale zanim ustąpił złożył jeszcze kukulcze jajo pod postacią ustawy pierwszego sejmiku, które zapewniło krajowi nową anarchję. Chwila, kiedy naród polski potrzebował czasu i skupienia, komendy krótkiej i słuchanej bezwzględnie, rządu silnego, kiedy powinien był zamienić się w jedną wolę i jeden miecz, tę chwilę naczelnik państwa uznał za odpowiednią, żeby rzucić naród na bagnety polityki i rozpętać nienawiść i walkę partyjną. Zdecydował, że ma być sejm, sejm demokratyczny o 5 przymiotnikach głosowania, zamiast jednej głowy miało ich rządzić 400, a jakich potem 5-przymiotnikowe wybory wykazały. Najważniejsze sprawy państwowe oddane były w ręce farnali i pastuchów bydła.

Wynikiem tego był sejm, który wszyscy znamy. Sejm w polowie złożony z analfabetów duchowych, a w jednej czwartej czy piątej z ludzi, na których patrzyliśmy wszyscy, którzy stanęli poza granicą polskości i obywatelskości.

Chodzi mi o wypowiedzenie tutaj moich przeżyć i mojego credo, na podstawie którego będzie mnie sądził trybunał, przed którym stoję i inny trybunał, przed którym nie stoję i gdzie się rozgrywają sprawy nie mojego ciała, ale mojej czci i ducha, trybunał opinii publicznej.

Przez 4 lata ja i całe moje po-

kolenie patrzyliśmy na poniewierkę Rzeczypospolitej, na wszystkie zniewagi, jakie jej wyrządzono, na najstraszniejszą i najcięższą rzecz, jaka może naród spotkać: rozkład ducha, który dzisiaj objął wszystkie klasy. Niejednokrotnie zapytywałem sam siebie, skąd to wszystko płynie, skąd płynie ta lawina zła, jaką stale z sobą niesie socjalizm, dlaczego rzecz, która pierwotnie miała być religią sprawiedliwości swoich wyznawców, spycha te dusze w błoto. Czem się dzieje, że wszelkie gady ciągną do tego jak ćmy do światła. I zapytajmy — byłaby to bardzo ciekawa anketa — złodziei, sutenierów, awanturników, próżniaków, wszelkie odpadki społeczne o ich wyznanie wiary, o ich przynależność partyjną, przekonamy się, że wszyscy oświadczą się za któremkolwiek ze stronnictw socjalistycznych. To nie jest przypadkowe. I nie jest przypadkowe, że w łonie całego stronnictwa istnieje tak wielki procent wypadków patologicznych i zbrodnictwych. Czem się to dzieje, że przy pozorach tak nadzwyczajnej energii socjalistyczne partie zdradzają tak wyraźnie i decydująco niemoc twórczą? To są pytania, które mnie dręczyły. Odpowiedź dało mi życie, dała mi historia.

Jad moralny i niemoc twórczą zaszczerpiło socjalizmowi żydostwo. Po okresie socjalizmu utopijnego rozpoczął się mniej więcej pół wieku temu inny okres, który socjaliści zwykli nazywać naukowym, a dla którego jedynym właściwym terminem jest: okres żydowski. I tak to nazwie kiedyś historia. Okres z Marksem, Kautzkym i innymi jako hersztami. Żydostwo w lot odczuło czem może się stać socjalizm w ich rękach. Żydzi dali mu swych teoretyków, dali mu kolporterów, agitatorów, oparcie materialne, prasę, reklamy, rozmach zewnętrzny. Ale nie dali darmo. Wzmian wnieśli do niego pewne pierwiastki własne, pierwiastki rasowe, które spowodowały zwyrodnienie wartości moralnej socjalizmu.

Żydzi wnieśli hasło wyłączne walki o dobro materialne i odrzucili, jeżeli nie w teorii, to w praktyce, zasadę słusznego, t. j. proporcjonalnego wynagrodzenia, jak gdyby świadomości tego, że nie tak nie demoralizuje jak zysk nieprawdy, zarobek nadmierny, łatwy do osiągnięcia. To jest jedno. Drugie co wnieśli, to jest ducha nienawiści, podstawową cechę całej propagandy, ducha walki i zemsty, nienawiści, tarcia społecznego, przeciwieństwo ideałów pracodawców i pracobiorców.

Walka klas okazała się genialnym środkiem do rozsądzania społeczeństw aryjskich i odwracanie uwagi od walki ras, od podboju żydostwa. Walka klas okazała się miechem do rozdmuchiwania tej iskierki zła, które znajduje się w duszach nawet najlepszych ludzi. Oni to podyktowali socjalistom te metody, zrobili z nich specjalistów zwalczania, — zwalczanie oparte na nienawiści stało się ich głównym zajęciem; zwalczanie się wszystkich i wszystko, co nie należy do sekty. Ale nienawiść zjadła jest zawsze nietwórcza, tak samo jak każda twórczość musi być poczęta z miłości. Dlatego żydzi żyją jako społeczeństwo pasożytnicze na rasach aryjskich. Trzecia i ostatnia cecha, która zdeprawowała socjalizm, to jest genjusz oszustwa, który zabagnił kłamstwem i oszustwem całą propagandę socjalistyczną, który zamienił religię sprawiedliwości powszechnej w geszefit powszechny, w największe oszustwo, jakie świat kiedy widział.

W Rosji zrealizowano ideały socjalistyczne, jednak demokracji tam niema. Jest tylko tyrańska chwała... Lenina et consortes Gdzie tam jest to szczęście „ludu, podnoszenie go do poziomu, gdzie sa ich szkoły, szpitale, tea-

try, spokój ludu, sztuka ludu i moralność ludu? Tego tam niema.

To są główne pierwiastki, które w okresie semickim weszły do doktryny socjalistycznej, do propagandy socjalistycznej.

Na gruncie polskim wszystkie te cechy urastają do rozmiarów potwornych dlatego, że ciśnienie intelektualne i materialne żydostwa jest silniejsze niż kiedykolwiek i gdziekolwiek bądź. Zarazem lud ciemny w masie, łatwowierny, pobudliwy, mało trzeźwy, stanowi materiał wymarzony dla propagandy wywołowej. Jednakże jeśli nie zamienił się dotąd w masę bandytów, to dlatego, że muszą być w duszy tego ludu jakieś cenne pierwiastki, które go od tego bronią, które każą mu się opierać, więc się opiera i nietylko opiera się, ale sam dochodzi do zrozumienia rzeczy wielkich i świętych. Ten opór odczuwają partie lewicowe, i chcą go złamać za wszelką cenę — tym się tłumaczy ich tak zjadła taktyka.

W toku śledztwa zapytywano mnie czy nie mam współników. Mówiono: vox populi twierdzi, że współnicy byli. Ten vox populi dla mnie o miłe pachnie „Robotnikiem” i „Kurjerem Porannym”. Przyznaję dla ich wiadomości, że współników miałem. Moimi współnikami tymi, którzy mi dali najwięcej pobudek do spełnienia tego, co spełniłem, są panowie Perl i Ehrenberg. Ile razy brałem do ręki te pisma miałem wrażenie że wyciągam z archiwów psychopatologii kryminalnej jakąś zatrutą bibułę. W moim rozumieniu każdej ideologii można bronić albo nikczemnie, albo pięknie i po rycersku. Każdej. W ten sposób prowokuję się u przeciwnika podobne stanowisko i przedej dochodzi się do celu, aniżeli przez przewrotność i pianę na ustach. I to jest bardzo pięknie i bardzo po polsku. Ale do tego dziś jest daleko. Nasze partie polityczne, nawet te, które zawierają stosunkowo mniejszy procent żydów są tak przepojone duchem semickim i psychozą partyjną, że są absolutnie do takiego rycerskiego traktowania swoich przeciwników niezdolne.

Najbardziej dla mnie godne uwagi było to, że socjaliści najwięcej nienawidzą w przeciwnikach swoich tego, co jest w nich najpiękniejsze, co jest pięknym promieniem ich duszy, t. j. uczucia narodowego i miłości Ojczyzny. Żywotność i tryumf tego uczucia doprowadza partię socjalistyczną do oblędu. Przypominam wszystkim, jakim drgawkom ulegał „Kurjer” i „Przegląd” po przewrocie Mussoliniego. Idea narodowa jest najbardziej nienawistna wszystkim partjom socjalistycznym.

Naturalnie Ojczyzna to jest i dla nich wyraz święty i nietykalny, ale tylko wyraz, treść zmienia się, treść fałszuje się tak, jak wszystko inne. Dla każdego z nas Ojczyzna to jest najlepsza tradycja przeszłości, to jest dobro duchowe i materialne odziedziczone po przodkach i przekazywane jak świętość z pokolenia na pokolenie. To nie jest własność ani dawnych, ani przyszłych pokoleń, ale wszystkich razem i dlatego my jesteśmy tylko chwilowymi dzierżawcami i strażnikami. To są nasze pojęcia. W naszym pojęciu mieści się przedewszystkiem zespół obowiązków i ofiar, bo bez ofiar bez poświęcenia — Ojczyzny nie ma. Dla socjalistów sprawa przedstawia się inaczej: Ojczyzna — to my wszyscy. Jeżeli nam jest dobrze to wszystko w porządku, to Ojczyzna jest szczęśliwa. Takie zdanie wygłaszają nie najgorsi, wygłaszają najlepsi.

Słyszałem na zebraniu publicznym, jak genialny pisarz i naiwny polityk Sieroszewski wygłaszał te zasady w obecności setek osób. Dla pospolitego towarzysza ta formuła jest jeszcze pro-

stsza Ojczyzna jest o tyle, o ma się z niej korzystać wyraźna, materialna, natychmiastowa. To właśnie pojęciem dał wyraz poseł Moraczewski w pamiętnej mowie sejmowej w 1920 r. podczas najazdu bolszewickiego, kiedy twierdził, że lud polski nie pójdzie bronić Ojczyzny przeciw najazdowi, chyba, że mu za to Ojczyzna drogo, bardzo drogo zapłaci. Lud polski w osobie Piastowców, w osobie witosowców. A na te zniewagi, na te inwektywy niegodne nie znalazł odpowiedzi żadnej. Piastowcy i Witosy stali jak pod pregiertem.

Dostojny sędzie! Chcę jeszcze krótko powiedzieć o tym, na co patrzyłem zbliżka moimi oczami o człowieku, na którego planowałem zamach, za który powinienem tutaj być sądzony, o wpływach tego człowieka na aparat państwowy, na jego funkcjonowanie.

Ten wpływ niewątpliwie był bardzo duży, chociaż niezawsze bezpośredni. Piłsudski dawał państwowemu aparatowi swoich wybranych ludzi, a zarazem z Belwederu szedł pewien ton zasadniczy, ton, w którym dźwięczały różne struny. Alenajbardziej charakterystycznym jest brak wolności twórczej wszystkich kółek mecha-nizmu państwowego. Ten mechanizm państwowy, jak o ten wszyscy wiemy, jest chory.

W dziedzinie państwowej jest pewien odiam, który bezpośrednio podlegał w czasie wojny Naczelnikowi Państwa — mianowicie wojsko. Kiedy w 1920 r., odprawiono mnie z biura poborowego, z biura werbunkowego z względu na mój wiek, zwróciłem uwagę na defenzywę, w którą jak myślałem będzie można służyć z takim samym, a może nawet większym pożytkiem sprawi obrony kraju. Za pomocą polecenia ministra Sosnkowskiego do stałem się do centrali warszawskiej. Tu był węzeł najważniejszych, najbardziej odpowiedzialnych poza obroną frontu spraw.

Niezmiernie odpowiedzialne stanowiska były powierzane ludzior nieodpowiednim i stały się wiodnią rzeczą niesłuchanie głoszących, za które odpowiada ten kto jest najwyższym szefem. U dwóch słowach powiem o kilku urzędnikach.

Jeden z urzędników był żydem. Oprócz niego było jeszcze 2, cz więcej urzędników, noszących wybitne cechy semickie. Pannyprze pisawczki, w rękach których były wielkiej wagi tajemnice państwowe, miały powierzchowność także semicką. Zabrałem się do pracy.

Przytoczę kilka spraw, które miałem w rękach i które mnie wzburzyły w najwyższym stopniu. Sprawy są krótkie. Pierwszதாக Pan XX jest w czasie wojny na pocztę cenzorem wojskowym korespondencji żydowskiej, jego przeszłość: żyd białostocki, czy grodzieński, podczas okupacji niemieckiej był współpracownikiem dziennika żydowskiego, wychodzącego w trzech językach. Nie przyznawał się nigdy do polskości. Według domniemania uchodził za szpiega niemieckiego. Temu człowiekowi powierzona była cenzura listów żydowskich. Defenzywa była bezsilna. Powiedziano mi, że nie mają prawa arestować go, ani zawiesić go w czynnościach, ani zawiesić szefa, który go przyjął, że wogóle defenzywa jest bezsilna.

Druga sprawa. Studenta żyda przyłapanego na kolportowaniu bibuły komunistycznej, aresztowano, gdy wsiadał do tramwaju. Poznał go człowiek, który miał skład bibuły komunistycznej w Mokotowie. Sprawa jest czysta. Trzeba było czytać jeszcze tę bibułę. Słów niema na powiedzenie tego, co tam było. To był kał błoto, to było przesiąknięcie krwią żołnierzy polskich, tysiącem żyć chłopców naszych, którzy wzięli tę bibułę na serio, byli rozstrzelani za dezercję. Inn

Kronika.

Kalendarzyk.

3

środa

Dziś Daniela

Jutro Tytusa

Wschód słońca 8.45.

Zachód „ 4.34.

Podpisanie nowej umowy w przemyśle górniczym.

Sosnowiec, 3 stycznia.

W ubiegłą sobotę, o godzinie 4-tej popołudniu, odbył się między radą zjazdu przemysłowców - a związkiem górników, dalszy ciąg pertraktacji o podwyżkę płac w przemyśle górniczym.

Na konferencji tej nie doszło do ostatecznej ugody, gdyż związek górniczy stanowczo zażądał 60 proc. podwyżki do płac grudniowych i wypłacenia 20 proc. zaliczki w okresie od 7-go - stycznia, zwrotnej zaś 15 lutego b. r. Przemysłowcy na propozycje powyższe nie zgodzili się i postanowiono odłożyć pertraktacje do przyszłego tygodnia.

Dowiadujemy się natomiast w ostatniej chwili, że przedstawiciele rady zjazdu po odbytej naradzie z właścicielami kopalń zawiadomili listownie w dniu 1 stycznia związek górniczy, że ze względu na stały wzrost drożyzny zgadzają się na podwyżkę 90 proc. w przemyśle górniczym, która obowiązywać będzie od 1 stycznia b. r.

Oprócz 90 proc. podwyżki, otrzymają górnicy między 7 a 10 stycznia, 20 proc. zaliczkę, zwrotną 15 lutego.

Pertraktacje z przemysłowcami z ramienia związku górników, prowadził poseł Jan Stańczyk.

Statystyka urzędników.

W myśl uchwały rady ministrów z dnia 27 listopada 1922 r. główny urząd statystyczny przystępuje do przeprowadzenia statystyki funkcjonariuszy państwowej służby cywilnej na całym obszarze Rzeczypospolitej. W tym celu zostały rozesłane bezpośrednio do wszystkich urzędów odpowiednie formularze, które po wypełnieniu mają być przesłane głównemu urzędowi statystycznemu do dnia 8 stycznia 1923 roku. Urzędy, które formularzy dotychczas nie otrzymały, lub otrzymały je w niedostatecznej ilości, winny zwrócić się bezpośrednio po nie do głównego urzędu statystycznego.

Petycja właścicieli nieruchomości.

Przedstawiciele związku właścicieli nieruchomości zwracali się do poszczególnych klubów sejmowych z prośbą przyspieszenia przeprowadzenia zmian w ustawie o ochronie lokatorów, lecz usłyszeli w odpowiedzi, że obecna sytuacja nie pozwala na poruszenie tej sprawy i zalecili cierpliwość. Wobec tego właściciele nieruchomości postanowili wystosować w tej sprawie petycję do prezesa rady ministrów.

Konferencja polityczna. W ubiegłym tygodniu odbyły się konferencje polityczne: w Dąbrowie pod przewodnictwem p. inż. Kaznowskiego, a w Sosnowcu pod przewodnictwem p. St. Płodowskiego; na konferencjach tych poseł dr. Falkowski wygłosił referaty „O bieżącej sytuacji politycznej”. Na zebraniach wyrażono pełne zaufanie klubowi sejmowemu

związku ludowo-narodowego, a także wezwano stronnictwa narodowe do wytrwałej walki o przeprowadzenie zasady w całym życiu politycznym, że w sprawach pierwszorzędnych dla Polski znaczenia ma decydować większość polska i w pierwszym rzędzie rząd musi być oparty na większości polskiej; całe zaś społeczeństwo zebrani wzywają do stanowczej, zorganizowanej i wytrwałej walki o polityczne i gospodarcze wyzwolenie Polski pod hasłem: „Polska — dla Polaków! — Swoją drogą!”

W dniach najbliższych podobna konferencja odbędzie się w Zawierciu w udziałem delegatów kół związku ludowo-narodowego północnej części powiatu będzińskiego.

Amator soli. Wiktor B. dobrał się do wagonu z solą na stacji w Sosnowcu i usiłował wyładować ją na swój rachunek i ryzyko. Ryzyko wypadło pod zdechłym medorem. Został on przyłapany na słonym uczynku i odesłany na Towarową w Sosnowcu.

Nieletni kieszonkowiec. Annie Jasiakównie, w teatrze w Sosnowcu 12-letni Symoka Walenberg skradł z kieszeni 5 tys. mk. Pomysłowy mniejszościowiec został aresztowany.

Odebranie koncesji. Od nowego roku kilku restauratorom w Sosnowcu władze akcyzowe odebrały koncesje na restaurację wyłącznie chrześcijanom.

Samozwańczy poseł. W dzień Sylwestra przyjechał z Katowic do Sosnowca pewien jegomość. Podchmieliwszy sobie w restauracji, na ulicy zabawił się w posła, oznajmiając przełomniom nocnym, że jest posłem i niatykalnym. Wylegitymować się nie pozwolił; w ciągu kilku godzin na odwachu po wyszumieniu alkoholu z pana posła znów stał się zwykły śmiertelnik i bardzo przyzwoity człowiek.

Chory człowiek. Piszą nam z Dąbrowy: W jednym z tutejszych kin demonstrowano obchód rocznicy 3-go maja w Warszawie. Gdy na jednym z obrazów ukazał się gen. Haller w otoczeniu świty, znajdujący się na sali p. P. działacz miejscowy i człowiek, mający pretensję do inteligencji, przeraźliwie gwizdnął, co wywołało zrozumiałe oburzenie.

Jeden z nauczycieli podniósł się i zapytał głośno, kto mógł w podobny sposób postąpić. Wówczas p. P. najspokojniej oświadczył, że on gwizdał, gdyż tak mu się podobało, na co otrzymał odpowiedź, iż w podobny sposób postępują tylko ulicznicy.

Niefortunny działacz na takie dictum pospiesznie opuścił salę i stał się przedmiotem ogólnego pośmiewiska.

Wykrycie kradzieży.

W ub. tygodniu z mieszkania Mordki, Sosnowiec, Kościelna nr. 7, skradziono garderobę wartości około dwóch milionów mk. Policja kradzież tę wykryła i część skradzionej garderoby odnalazła i odebrała.

Parkany kradną.

Andrzejowi Balińskiemu, Wapienna 7 w Sosnowcu, złodziej skradł w nocy parkan, wyrządzając 10 tys. straty.

Kradzieże.

Jankłowi Sztikgoldowi, Sosnowiec, Florjańska 33, skradziono ze sklepu w nocy w ub. tygodniu towary za 200 tys. mk.

Ofiary.

Zamiast powinszowań noworocznych E. Jeleniewscy składają mk. 5000 na inwalidów wojennych.

Zuchwały pomysł bandytów.

Będzin, 30 grudnia.

Bandyci osadzeni w więzieniu będzińskim, od dłuższego już czasu przedsięwzięli najroźnorodniejsze próby, celem wyzwolenia się na wolność, zamierzania te sparażowała jednak niemal wszędzie straż i wogóle sprężysta administracja więzienia.

Ostatnio, podczas ubiegłych świąt, bandyci postanowili spróbować jeszcze raz szczęścia i sądząc, iż dozór więzienia zechce może skorzystać z tak nagleżnego odpoczynku, wprowadzili pomysł w czyn.

Pracy podjęli się wytrawni i doświadczeni zbroje wliczbie 16 osb, mieszczeni w celi N 14, gdzie siedzą osobnicy, skazani na bezterminowe więzienia, lub też którym grozi sąd doraźny.

Oderwali mianowicie dość gruby drut od wiadra, stojącego w celi i zasuwkę od okna i przy pomocy tych „instrumentów” wydłubali w nocy otwór

w suficie, poczym kolejno zaczęli wydostawać się 2 celi na strych.

Na szczęście, straż czuwała i gdy dozorca usłyszał podejrzanym na strychu, zawiadomił natychmiast o tym władze, które, zarządziwszy wszelkie środki ostrożności i bezpieczeństwa, wkroczyły do celi, gdzie ujrano w kącie za piecem wybity otwór, natomiast bandytów pogrążonych niby w nocnym śnie.

Przeprowadzona rewizja wykryła narzędzia, przy pomocy których dokonano wybicia otworu oraz znakomicie wykonany rewolwer... z chleba.

Jak się okazało, bandyci chcieli wydostać się na dziedziniec więzienny, rozbroić straż i po wypuszczeniu wszystkich więźniów, przebrać się w mundury dozorców i z bronią w rękę, poszybować na wolność.

KOMUNIKAT.

Z powodu dotkliwego braku nauczycieli szkół powszechnych wiejskich otwiera Inspektorat Szkolny

drugi trzymiesięczny kurs praktyczno-metodyczny
pod kierownictwem Dyrekcji Seminarjum Nauczycielskiego w Sosnowcu.

Kurs ten rozpocznie się dnia 15 stycznia 1923 r. o godz. 8-ej rano w gmachu seminarjum przy ul. Wawel Nr. 1.

Na powyższy kurs będą przyjęci kandydaci i kandydatki, którzy ukończyli 18 lat życia, posiadają świadectwo o ukończeniu co najmniej 6-ciu klas szkoły średniej, przyczym pierwszeństwo będą mieli ci kandydaci, którzy złożą oświadczenie, że po ukończeniu kursu przyjmą posady w szkołach wiejskich.

Podania na kurs przyjmuje Inspektorat Szkolny w Sosnowcu, ul. Małachowskiego 22, do dnia 8 stycznia 1922 r. Do podania należy załączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo szkolne w oryginale, 3) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza powiatowego, 4) życiorys i 5) deklarację, że po ukończeniu kursu zobowiązuje się kursista pracować co najmniej przez rok w szkole powszechnej i to tam, gdzie go przeznaczy Inspektor Szkolny względnie Kuratorium.

Inspektor Szkolny: **J. Grabowski.**

7735-3-3

TOW. TECHNICZNO-HANDLOWE

„E S P E R“

Będzin, Kołtataja 24. Telefon 40.

PRZEDSTAWICIELSTWO SAMOCHODÓW i skład fabryczny
firmy „AUTOMOBILES BERLIET“

Polecamy do natychmiastowej dostawy z naszego składu w Będzinie Typ. 12/30 H.P. „BERLIET”. Skład fabryczny francuskich i amerykańskich maszyn opon i detek

firmy „BERGOUGNAN“

Dostarczamy natychmiast ze składu:

karbid, pasy transmisyjne, oleje i smary, pakunki, kuźnie polowe, łożyska kulkowe, koła drewniane pasowe i t. p. artykuły techniczne.

6201-8



Szustowa

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!!!

5071

Z teatru.

Dziś w Dąbrowie grana będzie 5-cio aktowa sztuka, która obiegra wszystkie europejskie sceny z olbrzymim powodzeniem „Djablica”; w głównych rolach: pp. Chojnacka, Ostaszewski i Rogowski.

„Sublokatorka” w Granicy grana będzie nieodwołalnie jutro, w czwartek, w teatrze „Kultura”. Początek o g. 8½ wiecz.

„Czysty interes” w nadchodzący piątek grany będzie w sali klubu na Niemcach. Początek o godz. 8 wiecz.

„Drugi mąż”, świetna komedia 3-aktowa popularnego pisarza M. Fijałkowskiego, z której premiera miała się odbyć dziś, w środę, została odłożoną celem lepszego przygotowania.

„Drugiego męża” premiera odbędzie się w nadchodzącą sobotę, poczym sztuka powtórzona będzie w niedzielę.

!! Kupujcie wszyscy !!
8% Pożyczkę Złotą

Podwyżka uposażenia pracowników państwowych.

Łamigłówka sankcjonowana. — Mydlenie oczu. Uwagi na czasie.

Sosnowiec, 3 stycznia.

Poruszany wielokrotnie problem uposażenia pracowników państwowych rozwiązał dowcipny referent rady ministrów krótko a imponująco, przeprowadzając uchwałę, dotyczącą uposażenia styczniowego w słowach: „Rada ministrów przyznaje pracownikom państwowym na miesiąc styczeń 1923 podwyżkę w wysokości 100 proc. pborów październikowych.

Co to znaczy?

Czy pborów październikowych całych, czy dodatku październikowego i dlatego właśnie październik jest tym wybranym miesiącem?

Jeśli o efekt się rochodzi, to czy nie lepiejby brzmiało: przyznaje się podwyższenie 100,000 proc. uposażenia z epoki kamiennej?

Kamiennym są też serca tych, którzy takie łamigłówki wymyślają, nie bacząc na skutki tego rodzaju drwin z rzeszy zgłodniałej.

Jest to mydlenie oczu, bo przypuszczalnie powyższa podwyżka równać się będzie pborom grudniowym.

Ale ogłoszenie szumne „100 proc. podwyżka” spowodowało skok cen na rynku, którego nikt nie wytrzyma.

Czy nie lepiej byłoby wprowadzić wypłatę pborów dekadami na wzór zagranicy, gdzie pierwsza i druga dekada równa się ostatniej z poprzedniego miesiąca, a trzecia jest wyrównana według cen rynku w okresie pierwszej i drugiej dekady danego miesiąca.

Takie rozwiązanie musiałoby wpłynąć uspokajająco na rzeszę pracowników państwowych, bo z jednej strony zapewniłoby im możliwość bytowania, z drugiej utraciłoby je w przekonaniu o pieczołowitości rządu o ich egzystencję.

Dosyć drażnienia! Zechciejmy raz szczerze nad tą kwestją pomyśleć, a wyjście sprawiedliwe się znajdzie. Tajne awanse i tego rodzaju drwin z głodnych muszą się odbić na wydajności pracy, pogłębiać zaścój życia gospodarczego i spowodować tym większą niedokrewność skarbu państwa. Liczymy na to, że uwagi te przemówią do naszych nowych posłów, spowodują zajęcie się szczerze tą nader ważną kwestją i dadzą im sposobność dotrzymania obietnic, danych wyborcom w listopadzie.

ta poruszana już była przez magistrat, ale w jakim stanie znajduje się obecnie — nie wiemy. Czy zarzucono całkowicie myśl urządzania jarmarków, czy też odłożono ją do lepszych czasów — dociekać nie będziemy, gdyż to sytuacji nie poprawi. Zamiarem naszym jest zwrócić uwagę władz municypalnych na konieczność natychmiastowego zajęcia się tą sprawą w celu przyjęcia w ten niekosztowny sposób z pomocą ludności, nekanej przez całe zastępy paskarzy.

Dziś zwłaszcza, wobec przyłączenia Śląska i wobec tego, że ludność sąsiadujących z nami wsi i miasteczek śląskich zaopatruje się w artykuły pierwszej potrzeby w Sosnowcu, jest rzeczą konieczną urządzenie u nas targów tygodniowych.

O miejsce nie trudno, boć placów pustych w Sosnowcu mamy tyle niemał, co i pustych żołądków, chodzący tylko o to, by magistrat nie grymasił i nie myślał o wznoszeniu jakichś hali.

My bo przy szalonych puskach w kieszeni, lubimy mówić dużo o konieczności naśladowania wielkich miast Europejskich, zapominamy jednak o tym, że w warunkach obecnych można naśladować Czeladź lub Olkusz, lub też nie urządzać jarmarków wcale.

Sprawa jarmarków omawiana była w prasie i w zarządzie miasta jeszcze za czasów moskiewskich, czas wielki więc byłby załatwić ją w myśl życzeń i potrzeb ludności, których wyrazicielem jesteśmy.

(S.)

Więści ważne.

(Z wczorajszych pism i depech.)

— Na prośbę rządu polskiego francuskie ministerjum marynarki postanowiło wysłać do Warszawy misję, złożoną z oficerów marynarki, w celu zorganizowania polskiej floty wojennej.

— Ojciec św. przyjął na posłuchaniu posła polskiego przy Watykanie Skrzyńskiego, który złożył życzenia noworoczne.

— Przewodniczącym rady komisarzy ludowych wybrany został ponownie Lenin. Generalnym prokuratorem — Kurski.

— Anglja będzie żądała ustalenia długu Niemiec w wysokości około 50 miliardów marek w złocie. Przez czas trwania moratorium Niemcy byłoby obowiązane dokonywać w dalszym ciągu świadczenia rzeczowe, natomiast żaden ze sprzymierzonych nie powinien przez cały ten czas zawierać z Niemcami jakichkolwiek odrębnych układów w przedmiocie tych świadczeń.

— Rząd grecki ogłosił mobilizację roczników 1920, 1921, 1922 r. Cała armja ma być, wedle doniesień dzienników, skierowana na Trację.

— Przedstawiciel Petruszewicza w Pradze ogłasza, że rząd kanadyjski na skutek starań Petruszewicza zgodził się emigrantom z Małopolski Wschodniej wystawiać paszporty z oznaczeniem przynależności państwowej nie polskiej, lecz „obywatel państw sprzymierzonych”.

Traktat polsko-belgijski.

Rruksela, 2 stycznia.

Minister Jaspar i poseł Sobański podpisali traktat handlowy polsko-belgijski, pierwszy, jaki podpisała Belgja od czasu zawieszenia broni. Traktat został zawarty na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania.

Przed nową wojną grecko-turecką.

Londyn, 2 stycznia.

Dzienniki londyńskie podają w depechach z Lozanny wiadomości o zarządzeniach tureckich władz wojskowych w celu natychmiastowego podjęcia kroków wojennych w Azji Mniejszej. Rozkazy demobilizacyjne zostały wycofane i wojska tureckie otrzymały rozkaz wyruszenia w kierunku Mossulu. Również wznowienie kroków wojennych pomiędzy Turcją i Grecją w Tracji należy uważać za nieuniknione.

Konferencja międzysojusznicza.

Londyn, 2 stycznia.

Bonar Law wyjeżdża jutro do Paryża na konferencję międzysojuszniczą w sprawie odszkodowań, która rozpocznie się we wtorek popoł. Premierowi angielskiemu towarzyszą minister Filip Lloyd Gream, sekretarz ministerstwa spraw zagr. sir Crowe i kontroler finansów skarbu Niemeyer.

Regulowanie granic Polski.

Warszawa, 2 stycznia.

Konferencja ambasadorów wypracowała konwencję, zapewniającą dostęp do Wisły dla Prus wschodnich, wobec czego Polska zajmie w dniach najbliższych przyznane jej terytorjum na prawym brzegu Wisły. Z chwilą, gdy to nastąpi, rozgraniczenie Pomorza będzie ukończone.

Feljetonik.

Wywiad z wróżką.

Chcąc zasięgnąć informacji, nie tyle pewnych i ścisłych, ile na prawdę najświeższych, udałem się do słynnej pogońskiej wróżki, by przy nowym roku otrzymać garść prognostyków na przyszłość.

Zacna wróżka jest staruszką miłą prawdopodobnie zgrzybiłą, ale mimo to czerstwą i ruchliwą. Jej bystry wzrok przewierca — zdaje się — człowiekowi duszę na wylot i zagląda mu zezem wprost do kieszeni. Zęby ma babunia jeszcze wcale ładne, zwłaszcza te dwa, które jej zostały na przodzie, jak powiada Makuszyński. Jej ręce odznaczają się wielką ruchliwością i są dość wdzięczne, chociaż mocno brudne.

Wróżka przyjęła mnie, życzliwie, a pokojowy nastrój okazywał także tradycyjny bury kot, śpiący obok niej na fote-

lu. Dowiedziawszy się, że chcę zasięgnąć jej rady, babcia spytała mnie, czy mój wuj nie był chory na ślepą kizkę, czy nie mam przy sobie metalowej papierośnicy, czy przypadkiem nie kocham się nieszczęśliwie i czy mam trzy tysiące polskich marek w gotówce. Gdy na te pytania po kolei odpowiedziałem, pouczyła mnie, że chory wuj i metalowa papierośnica uniemożliwiają wróżenie, nieszczęśliwa miłość wymaga specjalnych procedurów, które podnoszą kosztą wróżby o dwa tysiące marek, podczas gdy cena normalna wynosi tylko trzy tysiące, które dla zasady powinienem położyć na stół. Zgodziłem się na ten ostatni warunek poczym zacna staruszka oświadczyła, że mogę stawiać pytania.

Pragnąc w tych pytaniach zogniskować najdonioślejsze zagadnienia współczesnej Polski, zapytałem na pierwszy ogień, czy zapowiedziany przez agencję „Pat” pojedynek Haller contra Kościółkowski, odłożony z powodu świąt Bożego Narodzenia, odbędzie się z i jakim wynikiem?

Wróżka rozłożyła karty, zeszarżała od starości i mocno lepkie, poczym układała je długo i przedstawiała, mrucząc pod nosem.

Po długim namyśle odpowiedziała mi, że obaj przeciwnicy wyjdą ze spotkania orężnego obronną ręką. Uradowany za stanowilem się nad dalszym pytaniem,

— Czy kłótnie i walki partyjne w sejmie trwać będą nadal? — spytałem.

Babcia poszperała znowu w kartach.

— Klócić się będzie tylko prawica z lewicą — odpowiedziała i obie naprzemian zrzędem. Nadejdzie jednak czas, kiedy w sejmie nastanie spokój i cisza.

— Kiedyż to będzie? — spytałem, zatrzymując oddech ze wzruszenia.

Wróżka utopiła oczy w kartach.

— Podczas ferji sejmowych — odpowiedziała w końcu głosem wyraźnym i stanowczym.

Posiadając dość wiadomości o naszych stosunkach ogólnych, zapragnąłem pewnych informacji dotyczących Sosnowca.

— Czy teatr nasz się podniesie? zapytałem.

— Napewno wiadomo, że podniosą się gaże aktorów i ceny biletów. Co do poziomu sztuki trudno to na razie określić.

— Które z przedsiębiorstw będzie miało największe powodzenie?

— Cyrk i kabaret nocny, o ile zostanie otwarty, odrzekła wróżka.

Zapragnąłem dowiedzieć się czegoś o naszym dziennikarstwie.

Czy poziom prasy naszej obniży się?

— Nie! — odpowiedziała. Nie obniży się, gdyż więcej już obniżyć się nie może.

Podziękowawszy niezrównanej wróżbiarce za cenne wiadomości, pośpieszyłem do domu, by jaknajprędzej podzielić się nimi z szanownymi czytelnikami.

Elin.

Nasze sprawy.

Orgje paskarzy.

Sosnowiec, 3 stycznia.

Taki niesłychanie szybki wzrost cen mięsa wołowego i wieprzowego, jaki miał miejsce w tygodniu poświęconym, przypisać należy wyłącznie zorganizowanej bandzie paskarzy, którzy, widząc brak towaru w Sosnowcu, wykorzystali sytuację w sposób iscie bandycki.

Złupiono ludność bezkarnie w sposób tak ohydny i bezczelny w oczach policji i prokuratorji, że ludność już nie chce wierzyć żadnym zapowiedziom zwalczania tego legalnego rzekomo bandytyzmu.

Handlarze świń zupełnie jawnie chwalili się, że na sztuce zarabiali od 150 do 200 tys. marek!

Oto odpowiedź paskarzy na wszczętą przez rząd „naprawę Rzeczypospolitej”!

Zdemoralizowani bezkarnym rabunkiem ludności paskarzy sosnowieccy bynajmniej nie uznają zakazu sprzedaży za obcą walutę. Gdy publiczność nasza chce kupić słoniny, mięsa lub wędlin, to niektórzy z po-

śród handlujących oświadczają wprost, że sprzedają tylko za marki niemieckie, a na zwróconą uwagę, że prawo zabrania tego, śmieją się w kulak i głośno krzyczą, że swój towar mogą sprzedać za dolary, franki i wogóle, za co chcą.

Zwracamy się więc ponownie do władz sądowych, administracyjnych i policyjnych, by zabrać się raczyły do pouczenia paskarzy, iż: 1) nie wolno jest sprzedawać za walutę niemiecką i 2) nie wolno jest zarabiać w handlu po odtrąceniu wszystkich kosztów od 75 do 100 procentów.

Jeżeli władze zechcą łaskawie dokonać rewizji w sklepach masarskich przede wszystkim, a następnie na targach i skonfiskują walutę obcą, mianowicie niemiecką, to niewątpliwie przyczynią się do ukrócenia paskarstwa, które nigdzie indziej nie urząda takich orgji drożyznianych, jak w Zagłębiu wogóle, a w szczególności w Sosnowcu.

O jarmark w Sosnowcu.

Sosnowiec, 3 stycznia.

Nie wiemy, doprawdy, czemu przypisać okoliczność, że Sosnowiec do tego czasu nie

urządza u siebie t. zw. jarmarków, czyli targów tygodniowych. Zdaje się, że sprawa

Kaukazka dywizja złożona z 6.000 ludzi pod dowództwem Dżawida Baszy wyruszyła z Baku w kierunku południa.

Bonar Law i Curzon w Paryżu.

Paryż, 2 stycznia.

Bonar Law i lord Curzon odbyli wstępne narady z Poincarem. W czasie tej narady omawiano również dotychczasowe wyniki konferencji lozańskiej. Właściwa konferencja paryska odbędzie się dopiero we czwartek popołudniu, a to ze względu na posiedzenie rady ministrów, które ma się odbyć jutro w Paryżu. We wtorek wieczorem Poincare wyda bankiet na cześć delegatów sojuszników.

Umowa handlowa

polsko-angielska.

Warszawa, 2 stycznia.

Rokowania polsko-angielskie w sprawie umowy handlowej, mają być ukończonych w ciągu b.m. Prowadzone są między Warszawą a Londynem za pośrednictwem attache handlowego przy konsulacie angielskim w Warszawie.

Znamienne oświadczenie

prezydenta Francji.

Paryż, 2 stycznia.

Na przyjęciu korpusu dyplomatycznego z okazji nowego roku, prezydent Millerand w odpowiedzi na przemówienie nuncjusza papieskiego, oświadczył, że Franja pragnie, aby nowy rok przyniósł zupełny spokój, oparty na traktatach i by obowiązki przyjęte przez państwa były w zupełności wykonane.

Gratulacje dla prezydenta z okazji wyboru.

Warszawa, 2 stycznia.

Prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski otrzymał w dniu dzisiejszym cały szereg depesz gratulacyjnych od instytucji współdzielczych, których przez dłuższy czas był prezesem.

Po procesie.

Warszawa, 2 stycznia.

Wyrok w procesie Eligiusza Niewiadomskiego będzie ogłoszony wraz z ostatecznymi motywami 10 stycznia b. r. Od tego dnia do 20 stycznia będzie termin na wniesienie skargi apelacyjnej, którą może złożyć tak Niewiadomski jakoteż i jego obrońca. Również skazany, albo minister sprawiedliwości mają prawo odwołania się do łaski prezydenta Rzeczypospolitej.

O ile-by nie było ani skargi apelacyjnej ani też odwołania się do łaski, wyrok będzie wykonany 25 stycznia b. r.

Należy zauważyć, że jest to pierwszy wyrok wydany przez sądy polskie w trybie normalnym. Dotąd wyroki śmierci zapadały tylko w sądach doraźnych.

Zjazd dyplomatów sowieckich.

Moskwa, 2 stycznia.

Odbywa się tutaj zjazd dyplomatów Rosji sowieckiej pod przewodnictwem Cziczerina. Wedle obiegających pogłosek, wynikiem zjazdu będą wielkie zmiany w polityce zagranicznej Rosji sowieckiej, oraz zmiany w składzie osobistym dyplomatów.

Podjęcie komunikacji lotniczej między Anglią a Niemcami.

Londyn, 2 stycznia.

Po raz pierwszy od wybuchu wojny światowej przybył tutaj samolot niemiecki. Przywiózł on 3 dyrektorów niemieckiego aeroloydu, którzy mają zawrzeć umowę, w sprawie stałej komunikacji powietrznej na przestrzeni Berlin-Londyn.

Giełda urzędowa.

Warszawa, 2 stycznia

Dolary — 17.875
Franki — 1300
Pąty szter. — 82.820
Marki niem. — 2.50
Kor. czeskie — 555
„ austr. — 0.26.

KUPUJCIE

8-proc. Pożyczkę Złotą!

Choroby wszelkiego rodzaju, które przez medycynę nie mogą uleczyć, leczę w krótkim czasie przez mój osobliwy magnetyzm

Magneto-path

MYSŁOWICE, ulica Piaskowa Nr. 48.

Godziny przyjęć: od 8 rano do 12-ej i od 3-ej do 6-ej wieczorem.

6179 TH. SANTURA.

MŁOCARNIA

60" i 48" oraz prasa do słomy

są na składzie 7857

u inż. F. Dawidowicza, Częstochowa, Aleja 31.

SOSNOWIEC.

firma OLMIT

Modrzejowska 1.

obok przejazdu.

POLECA NA ŚWIĘTA NAJWYBORNIEJSZE WÓDKI I LIKIERY

PO CENACH KONKURENCYJNYCH.

ORYGINALNE KONIAKI FRANCUSKIE I WINKELHAUSENA.

LIKIERY BOLSA, FOKINGA, ORAZ BOGATY WYBÓR WIN.

Prócz tego można się zaopatrzyć we wszelkie

wyroby tytoniowe. 7535

OGŁOSZENIE.

Rada Zarządzająca Sp. Akc. pod firmą „Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Dąbrowskim” na mocy par. 17 Statutu zaprasza pp. akcjonariuszów na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

mające się odbyć w Warszawie, w dniu 25 stycznia 1923 r. o godz. 10-ej rano w lokalu Sp. Akc. „Siła i Światło”, Mazowiecka 1. Porządek obrad obejmuje:

- 1) Powiększenie kapitału akcyjnego. 15
- 2) Uprzywilejowanie trzeciej emisji akcji.
- 3) Upoważnienie do uzyskania uprawnienia rządowego na mocy ustawy elektrycznej, oraz w związku z tem zmiana lub zlikwidowanie posiadanych przez Spółkę umów koncesyjnych.
- 4) Wybór miejscowych gazet dla ogłoszeń, stosownie do par. 6 statutu.
- 5) Wybór instytucji zagranicznych, jako instytucji depozytowych dla akcji, stosownie do par. 24 statutu.

Prawo głosu mają ci akcjonariusze, którzy złożyli swoje akcje, świadectwa tymczasowe lub kwity depozytowe albo zastawnicze, wystawione przez krajowe instytucje kredytowe, działające na mocy statutów, zatwierdzonych przez Rząd, przynajmniej 7 dni przed Walnem Zgromadzeniem, to jest najpóźniej dnia 18 stycznia 1923 r. Radzie Zarządzającej Towarzystwa, w biurze w Sosnowcu, przy ul. Sienkiewicza Nr. 9 lub w biurze Zarządu Sp. Akc. „Siła i Światło” w Warszawie, ul. Mazowiecka 1. Dowody te muszą pozostać w przechowaniu aż do ukończenia obrad Walnego Zgromadzenia. Na kwitach depozytowych podane być muszą numery akcji, oraz imię, nazwisko i adres właściciela. Stosownie do par. 30-go statutu Zgromadzenie powyższe będzie prawomocne o ile przybędą na nie akcjonariusze lub ich pełnomocnicy, reprezentujący conajmniej połowę kapitału akcyjnego.

W razie gdyby zebranie w powyższym terminie z powodu niedostatecznej ilości zgłoszonych akcji nie mogło się odbyć, Rada Zarządzająca zawiadamia jednocześnie na zasadzie par. 32 Statutu, iż zwołuje Walne Zgromadzenie w terminie drugim, na dzień 22 lutego 1923 r. do tegoż lokalu Sp. Akc. „Siła i Światło” w Warszawie, Mazowiecka 1, o godz. 10-tej rano, z tym samym porządkiem obrad. Złożenie akcji w tym wypadku nastąpić musi najpóźniej do dnia 14 lutego 1923 r. Walne Zgromadzenie w tym drugim terminie uważane będzie za prawomocne bez względu na to, jaką część kapitału zakładowego reprezentować będą przybyli na nie akcjonariusze, lub ich pełnomocnicy. Osobnego ogłoszenia o terminie drugim nie będzie. Ogłoszenie niniejsze jest obowiązujące i dla ewentualnego powtórnego Zgromadzenia.

300 bież. metr. używanego, zdającego do użytku toru kolejowego wysokość szyny 70 mm. na szerokich podkładach stalowych, szerokość toru 600 mm. zupełnie gotowych do ułożenia 300 bież. metr. takiegoż toru lecz wysokości 65 mm. Około 50 sztuk stalowych wózków wywrotowych zawierających 1/4 kbm. 600 mm. szerokość toru z 3-ch mm. grubości blachą (Müldenblechen) solidnej konstrukcji;

Wszystkie materiały do dostarczenia natychmiast, bez cła, z Polskiego G. Siłska.

Smoschewer i S-ka, Katowice, Prinz-Heinrichstr. 11.

Motory elektryczne DYNAMOMASZyny

na składzie 7858

u inż. F. Dawidowicza, Częstochowa, Aleja 31.

CUKIERNICY

maszyny do wyrobu czekolady, karmelków i t. d.

są na składzie 7859

u inż. F. Dawidowicza, Częstochowa, Aleja 31.

FUTRA DAMSKIE i MĘSKIE

LISY, KOŁNIERZE i WSZELKIE SKORY w wielkim wyborze

POLECA

SKŁAD FUTER

L. Goldszajn

i 6559

N. Tenenberg

BEDZIN

UL. KOLLAJA Nr 14.

I PIĘTRO.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO I SPRZEDAŻ

50 mk. za wyraz.

Kupię wóz na jednego konia, ewentualnie z koniem. Wiadomość „Wóz”, „Iskra”. 7863-2

Motory elektryczne nowe do sprzedania. Bracia Świecicy Sosnowiec, ul. Leszno Nr. 6, telefon nr. 145. 7883-2

Doskonałe łóżko używane z materacem do sprzedania w zakładzie tapicersko-dekoracyjnym Bolesława Ratajskiego ul. Niemiecka 5. 4-2

Do sprzedania dom 6 mieszkaniowy i naczynia kowalskie. Konstantynów ul. Kobornicza 5 u Józefa Kolasy. 21-1

POSADY I PRACE.

Zaofiarowane 50 mk. za wyraz.

Subjekt młody kawaler do handlu win, wódek, towarów mieszanych, do zajęć ogólnych potrzebny zaraz. Wiadomość Świętkowski Olkusz. 7856-1

Poszukuję ogrodnika do założenia ogrodu warzywnego do spółki. Posiadam ogród na ten cel. Zgłoszenia Czeladź. Rynek. 3-3

Poszukiwane 20 mk. za wyraz.

Przyjmę bezpłatną praktykę w biurze. Wiadomość „Iskra” Sosnowiec. 7884-2

Metoda gospodyni poszukuje zajęcia. Oferty do „Iskry” w Dąbrowie pod „Gospodyni”. 10-1

Rutynowany kasjer—buchalter obecnie kasjer jednej z główniejszych kas skarbowych z powodu warunków rodzinnych pragnie zmienić posadę na taką w okolicy Sosnowca w kopalni, banku, fabryce lub t. p. Oferty do „Iskry” Sosnowiec pod „Kasjer”. 2-2

Urzędnik gospodarczy lat 40 poszukuje posady od zaraz do gospodarstwa lub woźnego, portjera, na wagę lub coś tam podobne. Mam praktykę ogrodniczą, posiadam chlubne świadectwa tak ogrodnicze jak gospodarcze. Małachowskiego 38. Tyński. 11-2

LOKALE.

50 mk. za wyraz.

Sklep i pokój z kuchnią ewentualnie dwa pokoje z kuchnią do odstąpienia. Wiadomość w „Iskrze”. 7800-5

ROZNE.

50 mk. za wyraz.

Poszukuje się nauczyciela(ki) do udzielania lekcji indywidualnych gry na pianinie. Łaskawe zgłoszenia pod „Miszy” do administr. „Iskry”. 5-1

Zgubiono torebkę damską dn. 24.XII w drodze z ul. Małachowskiego do fabryki A. Deichsel. Łaskawy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem do kantoru fabryki A. Matthei w Sosnowcu, Małachowskiego 11. 7896-3

„STANISŁAWA” nowa pracownia ubiorów damskich wykonuje szybko starannie i tanio. Sosnowiec ul. Chemiczna 33 parter. 25-3

Dnia 31 XII wyszedł z domu czyków Tadeusz Gaik lat 18. Gaik lat 8. Ktoby wiedział się znajduje uprasza się zaw rodziców Sosnowiec Sielecka Gaik.

Krawcowa szyje w domach prywatnych, robotę wykonuje według najświeższych żurnali, przerabia (może być na wyjazd). Sosnowiec Konrada 9, m. 8, 1-1

ZGUBIONE DOKUMENTY.

30 mk. za wyraz.

Łydek Józef zgubił kartę demobilizacji wydaną przez 10 p. ułanów 7804-1

Jan Paduszyński zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez kadre marynarki wojennej w Świeciu 7803-1

Zofia Hermanowska zgubiła dowód osobisty wydany przez gm. Nivka 1921 rku. 7810-2

Wojciech Michalik zgubił kartę demobilizacji i różne dokumenty 7808-1

Pleszowski Szymon zgubił kartę odroczenia wydaną przez PKU. Miechów. 7862-2

Testyljer Jasek (r. 1893) zgubił kartę zwolnienia z wojska wydaną przez komisję przeglądową na Górze Zamkowej w Będzinie. 7877-2

Sibielski Bolesław z Łagiszy zgubił książeczkę kasy chorych nr. 33495, wydaną przez kopalnię „Łagisza”.

W pociągu nr. 14 Kraków—Warszawa w dn. 28/XII p.b. skradziono następujące dokumenty: 1) tymczasowy dowód osobisty wydany przez magistrat m. Dąbrowy Górnicej; 2) tymczasowe zaświadczenie demobilizacji wydane przez WOZG. nr. 4; 3) dyplom na oznakę obrony kresów „Orleta”; 4) Plenipotencję in blanco wydaną przez Apolonję Marszałkowską z podpisem stwierdzonym przez Dąbrowy Górnicej; 5) tymczasową legitymację urz. cyw. wyd. przez komeńtę miasta Warszawy; 6) zaświadczenie komendy miasta Warszawy o złożeniu świadectw cenzury naukowego; 7) zaświadczenie komendy miasta Warszawy o przyjęciu 1. 8) pokwitowanie oficera mundurowego na oddane sorty mundurowe PKU. 11 pp. Wymienione wyżej dokumenty wydane na imię Józefa Bniśława Marszałka niniejszym uniważniam. Ostrzegam przed nabyciem skradzionego mi równocześnie zegarka „Omega” kryty. srebrny, damski ze złotym monogramem A. M. 13-1

Peroń Piotr zgubił portfel zawierający książeczkę odroczenia wojskowego, kartę powołania wydaną przez PKU. Będzin, dowód osobisty wydany przez magistrat m. Dąbrowy i legitymację harcerską. Zwrócić „Iskra” Dąbrowa. 7895-1

Kaczorowski Wincenty zgubił kartę demobilizacji wojskowej wydaną przez PKU. Będzin. Zwrócić „Iskra” Dąbrowa. 7888-3

Jan Dudwał zgubił książkę kasy chorych za nr 2257, wydaną przez hutę Bankową w Dąbrowie. 7889-3

Trzcionkowski Jan zgubił dowód osobisty wydany przez gm. Rabsztyn, pow. Olkuskiego. 7890-3

Antoni Nęcza zgubił książkę kasy chorych wydaną przez hutę bankową w Dąbrowie. Zwrócić „Iskra” Dąbrowa. 7891-3

Nowakowi Józefowi skradziono patent akcyzowy na piwo i patent spożywczy. Zwrócić za nagrodą do „Iskry” w Będzinie. 7892-3

Szmidi Bolesław zgubił książkę z kasy chorych wydaną przez kop. „Reden”. 7-3

Dziekan Stefan zgubił kartę powołania wydaną przez PKU. Będzin. Zwrócić „Iskra” Dąbrowa. 8-3

Jastrzębski Stanisław zgubił kartę powołania wydaną przez 25 p. p. 9-3

Jan Piśula zgubił książkę kasy chorych wydaną przez fabr. Huldzieńskiego i dowód osobisty wyd. przez magistrat m. Sosnowca oraz różne inne papiery. 6-3

Zgineła karta demobilizacyjna wydana przez szwadron zapasowy 3 p. ułanów w Warszawie na imię plut. Bednarczyka Jana ur. w 1894 r. 12-3

Łukasz Kołacz zgubił książeczkę chlebową wyd. przez kop. „hr. Renard”. 23-1

Wincenty Buchacz zgubił 2 patenty na drobny handel, paszport wydany przez mag. m. Sosnowca metrykę i ślubny akt. 24-3

Pankratjew Michał zgubił tymczasowy dowód osobisty wyd. przez gm. Koziegłówek. 20-4

Chamot Sewastjan zgubił kartę demobilizacji wydaną przez 14 p. p. 17-3

Każmierz Maruszczyk zgubił legitymację kasy chorych wyd. na kop. „Heleńa” w Nivce. 22-3

Józef Ryndziak zgubił papiery szpiltaine wyd. przez kop. „Piaski”. 23-1

Korowskiemu Leonowi zaginęły kontramarka i karta pobytu wydane na kop. „Renard”. 18-1